

Charlie Haden Quartet West Sophisticated Ladies

Emarcy 2010

Dystrybucja: Universal

Muzyka: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Pamiętam, jakim szokiem dla jazzowej publiczności było ukazanie się pierwszego albumu Quartetu West Charlie Hadena w 1987 roku. Oto niepokorny kontrabasista, człowiek, który wraz z Ornette'em Colemanem współtworzył free jazz, lewicujący lider Liberation Music Orchestra gra standardy. Ale za to jak! Aksamitny, czystutki ton saksofonu Erniego Watta, stylowy fortepian Alana Broadbenda, swingująca perkusja Billy'ego Higginsa i ten cudowny luz powodowały, że można było tego słuchać na okrągło. Z czasem do kwartetu dołączyły smyczki, Higginsa zastąpił Rodney Green, stylistyka stała się bardziej hollywoodzka, a w repertuarze zaczęły dominować ballady.

Na „Sophisticated Ladies” – jak sama nazwa wskazuje – pojawiło się całe grono śpiewających dam. Chyba najładziej z nich wszystkich wypadła Melody Gardot, która „If I'm Lucky” wykonała blado, bez wyrazu. Całkiem miło swój standard („Ill Wind”) zaśpiewała Norah Jones – prosto, z wdziękiem i bezpretensjonalnie. Klasą dla siebie jest Cassandra Wilson, która z „My Love And I” zrobiła pełne wewnętrzznego dramatyizmu arcydziełko. O dziwo nieźle wypadła Renee Fleming, która „A Love Like This” wykonała bez zbędnych uduziwnień, za to z uczuciem. Tego uczucia trochę zabrakło mi w interpretacji „Goodbye” Diany Krall; w dodatku czasem dało się słyszeć lekkie problemy intonacyjne. Płyta dla miłośników złotych lat Hollywood, czasów Rat Pack i Great American Songbook. ■

Marek Romański



Markku Ounaskari/Samuli Mikkonen/ Kuara Per Jorgensen

ECM 2010

Dystrybucja: Universal

Muzyka: ●●●○○

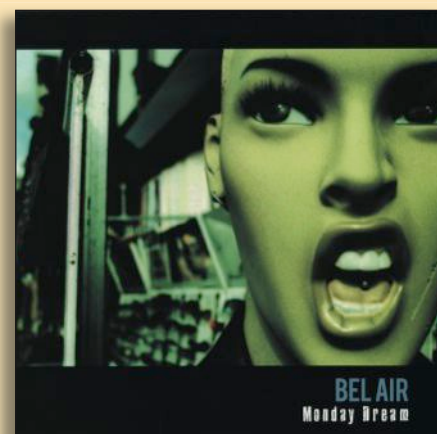
Realizacja: ●●●●●

To jest przykład, że jednak można coś interesującego wydusić z ECM-owego „najpiękniejszego brzmienia powyżej ciszy”.

Fiński duet Markku Ounaskari (perkusja) i Samuli Mikkonen (fortepian) znany jest głównie z niezliczonych sesji nagrańowych dla innych muzyków, zarówno z terytoriów jazzowych, jak i szeroko rozumianej rozrywki. Panowie do pierwszej swojej autorskiej sesji pod skrzydłami Manfreda Eichera zaprosili kolegę z Norwegii – Pera Jorgensena na trąbce. Co odróżnia ten projekt od dziesiątków innych płyt z „brzmieniem ECM”? Przede wszystkim wszechobecny mrok. Ounaskari i Mikkonen od dawna penetrowali kulturę plemion ugrofińskich zamieszkujących Rosję. Fascynowała ich mistyczna aura towarzysząca pieśniom tych ludów. Eicher zaproponował muzykom, by wzięli na warsztat także prawosławne rosyjskie psalmy, co wydaje się posunięciem logicznym, jako że i one mają religijno-mistyczny charakter, a w dodatku występują na podobnym obszarze i, jak twierdzą członkowie zespołu, wpływały także na muzykę Ugrofinów.

„Kuara” (w języku jednego z inkryminowanych plemion oznacza to dźwięk) rzeczywiście wywołuje wrażenie pierwotnego, mistycznego obrzędu. Na tej płycie udało się utrwalić ciemność, smutek i strach towarzyszące długiej polarnej nocy. Muzycy grają bardzo oszczędnie, pozostawiając wiele przestrzeni i „powietrza” między dźwiękami. Album stworzony do słuchania podczas zimowych wieczorów. ■

Marek Romański



Bel Air Monday Dream

MP Production 2010

Muzyka: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

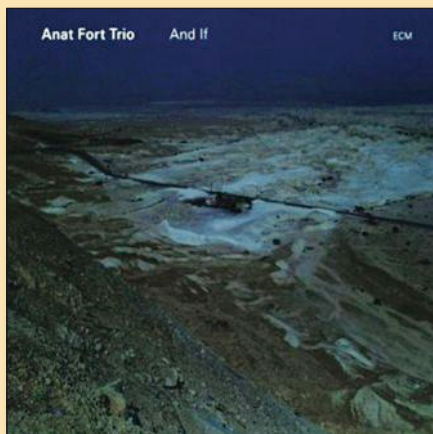
„Monday Dream” jest debiutanckim krążkiem grupy Bel Air, którą tworzą: Piotr Gucia (lider, bas), Marcin Gańko (saksofony, flet), Piotr Zabrodzki (gitary, klawisze), Jan Młynarski (perkusja) i Juan Manuel Alban (instrumenty perkusyjne). Zespół powstał w 2009 roku. Materiał na płytę został zarejestrowany mniej więcej przed rokiem, a w nagraniu wzięli też udział goście: trębacz Robert Majewski, młody pianista Piotr Wrombel oraz kwartet wokalny Retro Voice.

Bel Air poszukuje inspiracji w elektrycznym jazzie, funku, muzyce etnicznej, popie, rocku oraz estetyce „późnego” Zawinula. W efekcie powstał konglomerat; muzyka o bogatym, zróżnicowanym brzmieniu i gęstej warstwie rytmicznej. Warto zaakcentować, że swobodna zabawa konwencjami idzie tu w parze z dobrym przygotowaniem muzyków, pomysłowymi kompozycjami (m.in. „Monday Dream”, „Everything”, „Molino”), a niejednolitość stylistyczna nie jest wadą, lecz cechą wyróżniającą muzykę Bel Air i świadczy o niepokornej naturze wykonawców.

Należy docenić, że debiutanci nie poszli na skróty („mieszanie” samplami) i wykonali kawał solidnej roboty (tematy, aranże, solówki); płyta zyskuje także dzięki masteringowi w londyńskim Abbey Road Studios. Ciekawa, godna polecenia propozycja.

Osobne „punkty” za szatę graficzną albumu, trafnie oddającą charakter zawartej na nim muzyki. ■

Bogdan Chmura



Anat Fort Trio
And If

ECM 2010

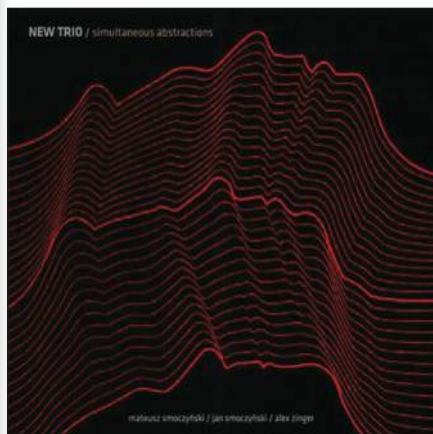
Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●●

Anat Fort pochodzi z Izraela. Tam studiowała klasyczny fortepian, tam też zainteresowała się jazzem i ujawniła talent improwizatorski. Na początku lat 90. wyjechała do Stanów (m.in. studia w Eastman School of Music). W Nowym Jorku uczyła się pod okiem Paula Bleya i Rufusa Reida. Nagrała materiał z Paulem Motianem, który zarekomendował ją Manfredowi Eicherowi z ECM-u. Tak powstał „Long Story” – pierwszy krążek Anat Fort dla tej wytwórni. „And If” to kolejna propozycja pianistki pod szyldem ECM.

Wszystkie kompozycje są autorstwa Anat. Pierwszą i ostatnią (introdukcja i koda) dedykowała Motianowi, zaś „Something ‘Bout Camels”, z delikatnymi wpływami muzyki klezmerskiej, to przepracowany temat z pierwszej płyty. W repertuarze wyróżniają się też: „Clouds Moving”, „Minnesota” oraz „Nu”.

Słuchając albumu, miałem mieszane wrażenia. Z jednej strony dałem się uwieść subtelnym, jarrettowskim dźwiękom i miłym uchu igraszkom harmonicznym. Z drugiej, wciąż czekałem na bardziej zaawansowane formy. Jako improwizatorka Anat nie ma wiele do zaoferowania. Jej umiejętności techniczne, zważywszy wyśrubowane standardy, także są ograniczone. Nieźle sobie radzi jako komponująca pianistka. Potrafi malować dźwiękiem, tworzyć klimat – element na stałe wpisany w stylistykę ECM-u. Pianistce towarzyszą basista Gary Wang i bębniarz Roland Schneider. ■

Bogdan Chmura



New Trio
Simultaneous Abstractions

Tokarnia Music Production 2010

Dystrybucja: Fonografika

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

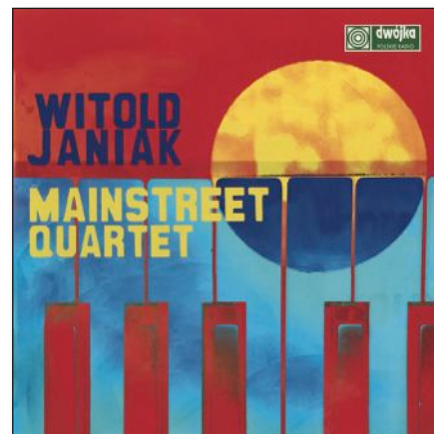
Od pewnego czasu twierdę, że rośnie nam bardzo ciekawy narybek. Kolejne pokolenie jazzowych muzyków, jakby wbrew narzekaniom na ograniczenia naszej muzycznej edukacji, ma sporo ciekawych pomysłów. Nie boi się też eksperymentować z brzmieniem, stylistycznymi i gatunkowymi melanzami.

Do uzdolnionej młodzieży należą również bracia Jan i Mateusz Smoczyński. Pierwszy to utalentowany pianista, kompozytor i aranżer, do tego człowiek znający od podszewki realizację i produkcję nagrań. Drugi jest bodaj jednym z najciekawszych młodych skrzypków, jacy pojawili się w ostatnich latach w naszym kraju. To kontynuator idei Zbigniewa Seiferta i jego dążeń do przełożenia saksofonowej techniki Johna Coltrane’a na język skrzypiec.

Skład New Tria dopełnia rosyjski perkusista Alex Zinger – obdarzony wrażliwością kolorystyczną, ale kiedy trzeba potrafiący świetnie napędzać zespołową maszynę.

Słychać, że muzycy uważnie słuchali nie tylko jazzu akustycznego, ale także jazz-rocka. Jan gra tu wyłącznie na organach Hammonda, co nadaje brzmieniu charakterystyczny smak fusion. Ciekawie też operuje barwą swojego instrumentu Mateusz. Jednak solą całego przedsięwzięcia są frapujące, logicznie konstruowane improwizacje i niebanalne kompozycje. Na płycie znalazł się tylko jeden utwór Coltrane’a (słynna „Naima”), ale niepokorny duch tego muzyka patronuje całej zawartości albumu. ■

Marek Romański



Witold Janiak
Mainstreet Quartet

Polskie Radio SA 2010

Muzyka: ●●●○○
Realizacja: ●●●●○

Pianista i kompozytor Witold Janiak jest absolwentem Akademii Muzycznej w Katowicach, laureatem wielu nagród. Współpracował m.in. ze Zbigniewem Namysłowskim, Piotrem Baronem, Krzysztofem Ścierańskim oraz z wokalistkami muzyki pop: Tatianą Okupnik i Moniką Brodką. Jego zespół Mainstreet Quartet powstał w 2006 i szybko zdobył popularność; przełomem była główna nagroda w konkursie Bielskiej Zadymki Jazzowej i nagranie płyty w Radiu Katowice.

Najnowszy album grupy nazywa się po prostu „Mainstreet Quartet” i zawiera 10 kompozycji Janiaka oraz standard „Chameleon”. Lider i jego formacja łączą jazz mainstreamowy z elementami fusion, próbując przekonać nas – co udaje się raz lepiej, raz gorzej – że stylistyka ta może być wciąż świeża i atrakcyjna. Album jest adresowany do szerokiego odbiorcy, ceniącego sobie łagodny jazz, melodyjne tematy wsparte prostą harmonią oraz przyjazny, jamowy klimat. Na pierwszym planie słyszymy lidera oraz saksofonistę Michała Kobjoka. Sprawność techniczna obu muzyków oraz intrygujące brzmienie altu Kobjoka (budzące skojarzenia z grą Namysłowskiego) przyciągają uwagę. W sekcji rytmicznej znaleźli się: basista Marcin Błasiak oraz perkusista Emil Waluchowski.

Płyty słucha się miło, a pewna przewidywalność muzycznej akcji wydaje się częścią estetyki tej młodej grupy. ■

Bogdan Chmura